

Prenumerata

Table with subscription rates for 'Słowo Polskie' in Lwów and provinces, including monthly, quarterly, and annual rates.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Ogłoszenia

(Inseraty)
za jeden wiersz, pełny albo jego miejsce 10 ct.
Nadesłane
bezpośrednio pod kroniką 50 ct.
przed inseratami 30
od wiersza petiowego.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje w agencjach dzienników, sprzedających tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karłowicza Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Lwów 27 stycznia.

W Sejmie galicyjskim było wczoraj wypadkiem dnia głosowanie nad odesłaniem do komisji wniosku p. Wójcika o reformie wyborczej. Wniosek ten — tak, jak jest, ani przez żadną komisję, ani przez Sejm uchwalony być nie może.

A jednak mimo tych usterek samej redakcyi wniosku — czyli wszystkie stronnictwa i rozumiały, że wniosku tego a limine odrzucać nie można. Byłoby to rzuceniem rękawicy już nie posłom włościańskim — ale tym, których oni reprezentują, w których imieniu domagają się reformy wyborczej.

Była jednak różnica co do komisji, do której wniosek miał być odesłany. Wójcik domagał się wyboru osobnej komisji — poseł Cielecki wnosił o odesłanie do komisji administracyjnej. A ma ten wniosek w naszym Sejmie swoją tradycję.

Wniosek Wójcika odesłać do komisji — a uczynił to na podstawie porozumienia konserwatywnych klubów — wiadomo w Izbie dobrze, co to znaczy. Starano się przed głosowaniem pozyskać klub demokratyczny dla wniosku Cieleckiego — ale reprezentanci klubu tego odpowiedzieli odmownie.

w Sejmie, przyjęto jakąś politykę przymilania się "do" nich, schlebienia im, potakiwania wszystkiemu, co wniosą lub wypowiedzą, gdyby im stworzono w ten sposób jakies uprzywilejowane stanowisko.

W głosowaniu utrzymał się wybór osobnej komisji, w myśl wniosku Wójcika. Głosowały za nim oba kluby włościańskie, klub demokratyczny, wszyscy Rusini i kilku "dzikich".

KORESPONDENCYE.

(Oryginalne listy „Słowa Polskiego“).

Mielec w styczniu.

(Z powodu wiecu ludowego w Majdanie).

Byłoby rzeczą spóźnioną — podawać dziś szczegółowo przebieg katolickiego wiecu ludowego, jaki się odbył w Majdanie, powiatu kolbuszowskiego, dnia 11 b. m.

Najsmutniejszym epizodem wiecu były mowy Szajera i okrzyki, jakie na cześć jego wydawano. Wszystko, co nierozumna złość, wstrętna nienawiść wypowiedzieć może, wychodziło z zapalonych ust tego wychowanka i wielbiela ks. Stojalowskiego.

Ze tacy ludzie istnieją na bożym świecie, nie w tem dziwnego. Tacy zawsze niestety byli, są i będą. Ale w normalnych stosunkach zjawiają się, stają się pogardą lub posmiewianiem społeczeństwa i rychło znikają z widowni.

niać kraj hałasem, złowrogie wywołując hasła to dowodzi, że jednak istnieją u nas niezdrówie prądy.

Chodzi o to, aby te prądy powstrzymać, nie policyjnymi środkami, nie repressją, ale ubezwładnieniem ich przez moralną, publiczną opinię. Powinno to być zadaniem demokracji polskiej.

Wniosek Wójcika odesłać do komisji — a uczynił to na podstawie porozumienia konserwatywnych klubów — wiadomo w Izbie dobrze, co to znaczy. Starano się przed głosowaniem pozyskać klub demokratyczny dla wniosku Cieleckiego — ale reprezentanci klubu tego odpowiedzieli odmownie.

z radością ruch jaki się w ludzie naszym, wśród włościanstwa w ostatnich siedmiu latach rozbudził. W rozbudzeniu tem i ona znaczny udział i z pewnością popiera i popierać będzie wszystkie uprawnione jego postulata.

Jeżeli oni sami pierwsi podają chłopu dłoń bratnią — gdzie rozum, gdzie tak otwierać w brutalny sposób tę rękę? Tym panom należą się słowa pełnego uznania, gdy piętnując odważnie i energicznie wśród wzburzonego tłumu brudne Szajera kłamstwa, nie dali się unieść rozdrażnieniu i nie powiedzieli nic takiego, na co by się prawdziwy przyjaciel ludu nie mógł zgodzić.

Demokracji naszej dalek jest ten zależeć musi, aby ten prad był ożywiony szczerem, patriotycznym uczuciem. Polskę kochać należy całą, we wszystkich, bez wyjątku, jej częściach składowych, tak jak ją kochali Kościuszko i Mickiewicz — a nie w jej ułamkach.

Po każdej mowie p. Lewakowskiego, wszyszej ci, co Polskę nienawidzą, spieszą uściśkać dłoń mowcy, a wszystkie wrogie między sobą dzienniki, Neue Freie Presse i organa szowinistów niemieckich naraz zgodnie Polskę zlorzęcą.

Wniosek Wójcika odesłać do komisji — a uczynił to na podstawie porozumienia konserwatywnych klubów — wiadomo w Izbie dobrze, co to znaczy. Starano się przed głosowaniem pozyskać klub demokratyczny dla wniosku Cieleckiego — ale reprezentanci klubu tego odpowiedzieli odmownie.

tutu i twarde stać przy swoich przekonaniach, to powinno być naszym zadaniem. Ale nawet takie Kolo, jakie jest obecnie, jest lepsze niż rozbita. Mniejszość energiczna i wytrwała potrafi wiele zdziałać, a dowodem tego jest fakt, że dzięki siedmiu postępowym posłom, Kolo znowu przy kwestyi reformy prasowej, nie poszło na ostateczne, reakcyjne tory.

Głównym zatem błędem mienionych stronnictwa ludowego jest, że solidarność tego Kola naruszyć usiłują, a na wiecu w Majdanie znowu te złowrogie hasła głośno i otwarcie wypowiadane były.

Na zakończenie małe spostrzeżenie. Dziennik Polski z dnia 12 b. m. w numerze 12. w krótkiej, wzmiame o wiecu majdankim pisze: „Na dniu wczorajszym odbył się wiec, referat o reformie gminnej wygłosił p. Sekowski”.

Jeżeli o tem wspominać, to tylko, aby zaznaczyć fak. że szacunek dla waszego otwartego, rozumnego, prawdziwie „polskiego słowa“ w kraju coraz jest powszechniejszy.

Sejm galicyjski.

(4. posiedzenie 2. sesji VII. peryodu).

Lwów, 27 stycznia.

Uzupelnienie

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia musimy uzupelnic jeszcze kilku szczegółami.

Po zatwierdzeniu mandatu p. Korytkowski, miał nastąpić weryfikacya wyboru p. Karola Dzieduszyckiego z kuryi gmin wiejskich. Po wyczerpującym referacie sprawozdawcy Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego, zażądał głosu p. Okuniewski i wniósł odcroczenie tej sprawy.

Wniosek Wójcika odesłać do komisji — a uczynił to na podstawie porozumienia konserwatywnych klubów — wiadomo w Izbie dobrze, co to znaczy. Starano się przed głosowaniem pozyskać klub demokratyczny dla wniosku Cieleckiego — ale reprezentanci klubu tego odpowiedzieli odmownie.

PANNA SIEKIERCZANKA.

Szkic przez ABGAR SOETANA.

(Ciąg dalszy).

— Do usług, pana dobrodzieja — zawołał uprzejmy Trylowski, robiąc przy tem zabawny dyg — są panie w domu... Tylko pewno pani Siekierczanka poszła się na górę ubierać, bo ją zęby bolały i była... tak sobie... po domowemu...

— To może mnie nie przyjmie? — rzuciłem pytanie i w rzeczy samej przyszła mi była myśl, czy nie lepiej było w czas się z tego domu wycofać.

— On, dla Boga — zawołał z przerażeniem mój nowy przyjaciel — u nas nie ma takiej ceremonii, proszę pana do środka.

Wnet się też skończyła rola pana Trylowskiego, bo zanim ostatnie swe zdanie skończył, usłyszałem, że drzwi się od wewnątrz domu otwierają i panna Siekierczanka stanęła na ganku... Spojrzałem na nią i odruchem obiegła mnie ochota odjazdu; była wprost zachwycająca: oczy jej świeciły jak gwiazdy, policzki zarumienione, przypominają delikatnym puszkami pokrytą, dojrzałą brzoskwinię, a usta, delikatnością rysunku i świeżością ru-

binowej barwy przeżyły wszystko, com dotychczas na świecie w tym rodzaju widział... Jej oczy śmiały się do mnie, zaśmiały się więc i moje do niej i powitalnymi się uściskami niosła, jak dawni dobrzy przyjaciele... Ona przemówiła pierwsza:

— Siedziałam w narożnym pokoju, styszałam, jak pan zajądzał, widziałam przez okno pańskie wiatronogie kasztany... Czekam, czekam i nie mogę się doczekać, aż tu wyszłam, żeby pana zobaczyć... Już się obawiałam, że pan po to tylko przyjechał, żeby panu Trylowskiemu wizytę oddać...

Zbiarałem się na jakąś dowcipną odpowiedź, żeby utrzymać opinię, jaką nabrała o mnie podczas owej herbatki w miasteczku, a tymczasem spozierając tak na nią, że spojrzenie to mówiło daleko więcej, niż mogły jakiegokolwiek słowa powiedzieć — po prostu pożerałem ją wzrokiem. Ona zaś spuściła głowę na piersi i gwałtownie purpurowy rumieniec oblał jej twarz, czoło, szyję, karminem zabarwił jej oczy... Nastąpiła chwila kłopotliwego milczenia.

Na szczęście, nieoceniony Trylowski, tłumacząc się z tego, że mnie tak długo na ganku zatrzymywał, zaczął opowiadać historię swego zakładu z panną Lustgutówną i tłumaczyć nam wszystkie nieocenione zalety karmelków landrinowskich... Pod wpływem tych szczerze naitnych słów, zakłopotanie nasze minęło, rozśmialiśmy się oboje serdecznie i dźwięczny,

metaliczny głos panny Mani przerwał dowodzenia pana Trylowskiego.

— Ależ, panie Trylowski — mówiła, śmiejąc się serdecznie — pan jeszcze zatrzyma nas kwadrans na ganku... Przecież musi mi pan przyznać słusność, że gości niepodobna przyjmować na prog... Proszę pana do pokoju.

Trylowski skłonił się i poszedł do swoich chartów, a myśmy weszli do wnętrza domu.

Z dużego przedpokoju, nie grzeszącego zupełnie zbytciem czystości, przeszliśmy dwa pokoje, w których były porozkładane meble, niby bardzo eleganckie, ale straszliwie szlabonowe i tak niedobre, że ubikacje te robiły wrażenie jakiejś graciarni i znaleźliśmy się w narożnym pokoju, robiącym wrażenie małej bawialni, czy buduaru, w którym panna Mania zatrzymała się i wskazała niski fotelik:

— Niech pan siada — przemówiła swobodnym już i wesołym głosem — umyślnie tu pana przyprowadziłam, żebyś pan nabrał lepszego przekonania o domu kolendwieckim... Sama ten pokój urządziłam i tu najczęściej przesiaduję... Reszta domu jest ponura i jakos... zatechła.

Podziękowałem jej w kilku słowach, na dłuższą rozmowę nie umiałem znaleźć tematu; milcząc więc, rozglądałem się po owym buduaru. Był zupełnie ładny: trzy duże okna

dawały zupełnie dostateczną ilość światła, niske, wygodne meble, wycielane puszysto i obite prurową wełnianą materją, zapraszały do rozkosznego odpoczynku, ściany ozdobione były wcale ładnymi stajorytami, kopiami mistrzów rodaków.

Mijały minuty, a my oboje milczeliśmy grobowo; zegar stojący na konsoli pod zwierciadłem szedł tak głośno. Że mogłem liczyć każdą sekundę; serce nasze uderzało niemniej głośno i gwałtownie. Nie pamiętam, żebym kiedy w życiu przeżył pigię minut bardziej kłopotliwych, jak wówczas. Czułem, że zacząć rozmowę o rzeczach obojętnych, byłoby prosto śmiesznością; prawic zaś jej o wznioślejszych uczuciach nie mogłem, kłamać nie umiałem, a żadnych wyższych, szlachetniejszych porывów nie czułem.

Po prostu miałem szaloną, nieprzepartą ochotę porwać tę piękną, cudownie zarumienioną dziewczynę w objęcia i ścisnąć, a całować tak długo, aż upojona namięgłością, skłoni swą głowę na mej pierś... Zrobić tego — nie miałem odwagi. Co ona wówczas o mnie myślała, nie mam w obrazieniu, zdawało mi się jednak, że miała mnie za — niedołęę.

Wreszcie usłyszałem czyjeś kroki, przygotowałem się na przedstawienie się mamie. Doznawałem wówczas jakiegoś niemilego wrażenia i wydawało mi się, że takiego samego doświadczać musi złodziej, spotkany w pobliżu przedmiotu, który zamysła ukraść. Na szczę-

ście nie była to pani Siekierczanka tylko panna Lustgutówna. Wydała mi się wówczas osymym cudem świata i omal jej nie uściśkałem z radością. Z jej przyjściem odzyskałem od razu fantazyę, a nawet byłem o wiele mowniejszy i weselszy niż przy naszym zapoznaniu. I Lustgutówna wydała mi się o wiele sympatyczniejszą niż pierwiej — a nawet prawie całkiem miłą i przyjemną. Po kwadransie obojętnej rozmowy, gdy się już zupełnie z nią oswoiłem, spytałem ją wprost: dlaczego była tak milcząca i wykrochmalona wówczas, gdyśmy się spotkali w miasteczku?

Z razu się zarumieniła, niby wahając się, czy może lub nie. Po chwili jednak namyślnie rzekła z całą otwartością:

— Przyznam się panu, że choć nie jestem ani trochę prudystką w sprawach towarzyskich i ginę za zupełną swobodą, jednak nasze zaznajomienie wydało mi się co najmniej dziwne.

Przerwała na chwilę i spojrzała mi badawczo w oczy, po chwili mówiła dalej:

— Przyznam się, że pania niesprawiedliwie osądziła... Mam już więcej niż osmnaście lat i znam trochę ten rodzaj, który się nazywa u nas w Warszawie, paniczami podolskimi... Byłam pewna, że pan tu nie przyjeżdżie, tylko będzie z nas drwił i wysmiewał się, że mu się w miasteczku narzucił gwałtem dwie parafialne gaski... (C. d. n.)

Przystąpiono tedy do dalszej rozprawy i zabrał głos „generalny protestowicz” p. Okuniewski. Mowa tego pana, jak zwykle, trudna do zrozumienia z powodu nadzwyczajnej szybkiej wymowy p. Okuniewskiego, a jeszcze trudniejsza do streszczenia z powodu hałmućności, zmierzająca do wykazania wrzeczonych nadużyć, popelnionych przy tym wyborze na korzyść hr. Dzieduszyckiego. Podniesione zarzuty zbijał następnie radca dworu hr. Łos, imieniem rządu, i sprawozdawca p. Wereszczynski. Ten ostatni zauważył słusznie, iż p. Okuniewski mówił tylko o środkach agitacji, ale nie zdołał udowodnić nie ważności ani jednego głosu ponad te, które zresztą i Wydział krajowy sam unieważnił.

Po tych odpowiedziach, hr. marszałek stwierdziwszy brak kompletu, odroczył głosowanie do następnego posiedzenia, które odbędzie się w czwartek.

Wczorajsze skończyło się po godzinie 3 popołudniu.

Rząd dał wczoraj przez usta swego reprezentanta rady dworu hr. Łosia odpowiedzi na interpelacje pp. Wodczickiego, Czecha, Kramarczyka i Potoczka w sprawie wykonania ustawy bydlęcej i p. Krzysztofowicza w sprawie przedłożenia Sejmowi projektu ustawy komasacyjnej. Co do tej ostatniej sprawy, oświadczył komisarz rządowy, że dla niej odbyła się w maju 1896 roku ankieta w namiestnictwie, a wyniki obrad przedłożono ministerstwu rolnictwa. Jest to kwestya długiego badania i wielkiej przezorności. Projekt przedłożony zostanie Sejmowi prawdopodobnie na przyszłej sesyi.

Wiadomości polityczne.

Dla ugódowców. Petersb. wiad., zastawiając się nad rozprawami politykomanów w towarzystwie rosyjskiem w Warszawie, piszą: „Partya bawiąca się w politykę można śmiało uspokoić tem, że jasnie oświecony książę Imeretyński nie zwróci wogóle uwagi na żadne ich rozprawy i wskazówki, i że rozstrzygnięcie podobnych zagadnień jest rzeczą jałową z tej nadar prostej przyczyny, że ustalenie programu politycznego nie wchodzi w zakres obowiązków naczelnika kraju. Prawo nakreślenia tego programu należy najzupełniej do władzy Najwyższej, naczelnik kraju zaś jest bezpośrednim wykonawcą Jej zamierzeń. Monarsze podobają się wskazać tę drogę, którą poszedł hr. Szuwałowa, a Miłociuwo słowa Najwyższego manifestu, zwrócone do ludności i potwierdzone w Najwyższem reskrypcje do hr. Szuwałowa, są najlepszą rękomią tego, że w osobie jasnie oświeconego księcia Imeretyńskiego ludność posiada w ścisłem znaczeniu tego wyrazu prawdziwego następcę hr. Szuwałowa”.

Na Wschód czy na Zachód? Wpływowe dzienniki petersburskie zajęte są obecnie sprawami wschodnimi: kwestya koreańska, projekt już zatwierdzony budowy kolei mandzurskich i targi polemiczne z Anglią o różnorodnie interesy polityczne i finansowe — oto materiały, wypełniający szpalty pism codziennych.

To zaprzętanie uwagi publicznej sprawami Wschodu nie podoba się redakcyi Siewiet, drobnej rozmiarami, lecz wiele rozpowszechnionej gazety p. Komarowa. Wystąpił on już z dwoma artykułami, których hasłem: „rola Rosyi nie na Wschodzie — lecz w Europie!” P. Komarow polemizuje z publicystami, którzy w ostatnich czasach wołali: „Na Wschód! Tam nasze sprawy główne!” Polemika się zaogniła... O ile się zdaje, Rosya miałaby apetyt i na Wschód i na Zachód.

Podróż Murawiewa. Rosyjski minister spraw zewnętrznych, hr. Murawiew, zatrzyma się w powrocie do Petersburga w Paryżu i Berlinie, a może także i w Wiedniu. W politycznych kołach europejskich nie przywiązują do tej podróży żadnego donioslejszego znaczenia i skazują, że również Szyzkin z woli cara wskazał drogę z Paryża na Berlin. Ale nad Sekwaną, jak zazwyczaj, entuzjazmują się wizytą hr. Murawiewa i upatrują w niej nową, a bardzo silny węzeł, zacieniaczący dwuprzemierze. Nie ulega żadnej wątpliwości, że hr. Murawiew w zetknięciu się z p. Hanotaux poruszy różne bieżące kwestye polityczne — ale i opinia publiczna nie myśli się może zupełnie, przypisując tej podróży głębiej sięgające zamiary. Jak wiadomo, jest tendencya rosyjskiej dyplomacyi rozdzielać równomiernie świadka i cienie między Berlinem a Paryżem, prowadzić politykę wahadłową tu i tam, z przeważaniem jednak schlebieniem Francyi i utrzymywaniem jej na usługach rosyjskich kosztem taniach wizyt i czczych manifestacji. Otóż w ostatnich tygodniach tętno tego entente cordiale trochę osłabło, z powodu odpornego stanowiska Rosyi względem francuskich zamysłów w Konstantynopolu. P. Hanotaux w pocie czoła pracował, aby zmocnić finansie tureckie i przez to zabezpieczyć licznych francuskich wierzycieli Wysokiej Porty i starał się wszelkimi siłami przeprowadzić uzdrowienie skarbu tureckiego za pomocą wspólnej, zgodnej akcyi mocarstw. Tymczasem Nelidow pokrzyżował mu pierwszy całą robotę i zniweczył rokowania, nawiązane między Paryżem a Petersburgiem. Rosya odmówiła wręczenia komisarza do instytucyi tureckiego długu państwowego i przez to zmanifestowała niechęć swoją względem wszelkich prac, zmierzających do pchnięcia Turcyi na drogę rzeczywistych reform.

Stabłość, ciągle zamieranie „chorego człowieka” nad Bosforem jest busolą jej polityki wschodniej, — ale w Paryżu nie liczone się z tem i odczuło boleśnie samolubstwo p. Nelidowa. Wizyta hr. Murawiewa nie będzie zatem zwykłym szablonem kurtuazyjnym, ale musi mieć również na celu usunięcie tych cieniów podejrzeń, jakie serleczność Rosyi dla

Francyi w ostatnich dniach pokryły. Francuzi łatwo dają się przeproszać — gdy chodzi o Rosyę, zapomną też niebawem o kieszoniach swoich bankierów, byle urzwać w hr. Murawiewie „prawdziwego Paryżanina” nienawidzącego Niemców, a mającego gorące serce dla Francyi.

Klerykalizm francuski świecił w tych dniach wielkie zwycięstwo. Jeszcze nie przebrzmiało echo słów, które wypowiedział 17 b. m. kardynał arcybiskup Paryża Richard z amboni kościoła Serca Jezusowego na Montmarcie, łącząc rządy królestwa włoskiego i rzeszypołspolitej francuskiej, — a mimo to znalazło się w paryskim parlamencie 332 deputowanych, którzy odrzucili nagły wniosek pp. Rouaneta i Gérault-Richarda o odebraniu kościołowi Serca Jezusowego na Montmarcie charakteru domu modlitwy. Ośmielony tym wynikiem, postawił monarchista Fresneau wniosek w senacie, aby nadal pozostawiono przynajmniej prawo rozstrzygnięcia, czy szkoła elementarna mając zostawać pod kierunkiem świeckim, czy też duchownych nauczycieli. W głosowaniu nad tą sprawą w gminach mieliby brać udział nie tylko ojcowie rodzin, ale i wdowa posyłająca dziecko do szkoły. Bezplatność nauki i charakter jej bezwyznaniowy miałyby według tego wniosku ustąpić miejscem szkole katolickiej, utrzymywanej z funduszy przeważnie rodziców, dla powstrzymania olbrzymiej fali dzieci, garncących się do szkoły. Gdyby wnioski Fresneau uzyskały większość, byłoby ciemno dla obecnie obowiązującego we Francyi ustawodawstwa szkolnego Ferry’ego.

Senat jednak odparł zamach monarchistyczny i na tem samem posiedzeniu, na które wystąpił Fresneau z swoimi wnioskami, — postanowił właśnie z powodu stanowiska arcybiskupa Richarda i zbliżającej się uroczystości jubileuszowej św. Klodwika, bronić społecznych praw obywatelstwa francuskiego i dotychczasowy program szkolny ochraniać przed wszelkimi napasami. Mimo tego stanowiska senatu — głosowanie w Izbie nad wnioskami Rouanet-Sérault i ruch religijny na prowincyi świadczy, że we Francyi silną jest jeszcze opoką katolicka wiara. Świeżo to okazało zwycięstwo księdza Gayranda nad kontrandytatem monarchistycznym hr. Blois przy wyborze do parlamentu z Brestu. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne karne, chętne do pracy, kierowane zręczną dlonią Jezuitów, ma poza Paryżem licznych zwolenników, którzy sobie przypominają, że królów francuskich tytułowała niegdyś stolica „Apostolska „aryo-chrześcijańskimi”.

Rusyfikacya uniwersytetu dorpackiego postępuje żywo. — Urzędownie nazywają go — podobnie jak miasto — Jurjewem. Jeszcze w przeszłym dziesiątku lat rekrutowali się profesorzy wydziału medycznego w Dorpacie z samych prawie Niemców o bardzo głośnych nazwiskach, które zwiabiwały liczny zastęp młodzieży do dzisiejszego Jurjewa. W ostatnich latach opuścili stanowiska swoje bądź dobrowolnie, bądź pod politycznym naciskiem najznakomitsi profesorzy, a ich miejsca zajęli Rosyanie, nie zajmujący w świecie naukowym żadnego chlubińskiego miejsca. Świeżo rozstał się z swoją katedrą słynny farmakolog Rudolf Kobert. Fakultet medyczny liczy obecnie zaledwie jeszcze czterech profesorów niemieckiego pochodzenia: Körbera, Raehlna Raubera i W. Koeha. Ostatni miał już targi z rządem i był bliskim „odstawki”, ale gdy się zobowiązał wyklądać po rosyjsku, nie zakłocano mu więcej spokoju. Uniwersytet dorpacki wskutek tej opieki rządowej chylił się ku upadkowi i wkrótce będzie podobnym do wszystkich, przez Moskale wynarodowionych szkół wyższych.

Proces Stambulowa odbił się głośnie echem w Brukseli. Mieszka tam — jak donosi Agence Balanisque — niejaki Niszkwow, który znanym już jest szerokim ogółowi z listów byłego ministra bułgarskiego Naciewicz’a, umieszczonych w Neue Freie Presse. Naciewicz odparł w tych listach pogłoski, jakoby Niszkwowowi nie chciał użyć środków bezpieczeństwa dla stawienia się przed sądem w Sofii, w sprawie Stambulowa. Niszkwow ma być klasycznym świadkiem dowodowym. Obecnie pokazuje się, że Niszkwow otrzymał posadę w jednej z brukselskich fabryk konserwów, wskutek bezpośredniego polecenia bułgarskiego ministerstwa rolnictwa.

Właściciel fabryki pokazywał kilku osobom pismo polecające z uwagą: nie pojmują, dlaczego mi książę Ferdinand narzucał tego człowieka, jako rzekomo władającego francuszczyzną i angielszczyzną, chociaż ani jednej zgłoski z tych języków nie rozumie. Pismo nosi datę 23 grudnia s. s. 1896 r. — a znajdują się na niem nazwiska generalnego sekretarza ministerstwa rolnictwa Esztewa i szefa sekcynego Atalnassowa.

Reformy na Kubie. Na ostatniej radzie ministerialnej w Madrycie zajmowano się projektem zaprowadzenia reform na Kubie i wyspach Filipińskich. Prezes ministrów Canovas oświadczył jednemu z dziennikarzy, że królowa zgodziła się na reformy, i poleciła przygotować plan szczegółowy, który ma być przeprowadzony w chwili stosownej. To jest po stiumieniu powstania. Zdaniem rządu general’ Weyler przywróci niezadługo spokój na wyspie, a może też złoży broń z własnej inicjatywy główny przewodca powstańców, Maksimo Gomez. Reformy, które rząd zamierza zaprowadzić na Kubie, będą zasadniczo i nadzwyczajnie korzystne dla kolonii. Otrzyma ona jeszcze większą swobodę, niż Portorico, ale zostanie pod zwierzchnością Hiszpanii. Stanowczo zaprzeczyl Canovas twierdzeniu, jakoby rząd układał się w sprawie kubanckiej ze Stanami Zjednoczonymi i oświadczył, że nie pojmują wcale, z kąd mogą się pojawiać takie pogłoski.

Nowa kampania antipolska.

Pod powyższym tytułem zamieszcza katolicka zawsze jednako Polakom życzliwa i sprawiedliwa Kölnische Volkszeitung dłuższy artykuł, w którym stwierdza, że sądząc z ostatnich

mów ministrów Reekego, Bossego i Miquela stanęło ministerstwo pruskie nareszcie jasno i wyraźnie po stronie Hakatystów.

„Zastępcę” dokonania tego zwrotu przypisuje koloniski organ niezomordowanemu staraniom dyrektora ministerialnego w ministerstwie oświaty dr. Kuglera, „który urosł na polonofohii i zwalczeniu Polaków” i którego uważać należy jako głównego szermierza hakatyzmu w ministerstwie.

Wyrażenie posta Czarnińskiego (nikczemne oszczerstwo) było, jak powiada Köln. Volkszt., zapewne nieparlamentarne, jeżeli jednak słowo takie nie mają padać, to niechaj i mini ster Bosse, który w roku zesłany rzucił Polakom w twarz słowo „bezczelna agitacya” (freche unverschämte Agitation), będzie powściągliwszym w swoich zarzutach. Mylą się ci, którzy po ostatnim wystąpieniu reprezentantów rządu pocieszają się nadzieją, że nareszcie „Polska zginęła”.

Przetrawiali Polacy kampanię bismarkowską, przetrwają i tę nową kampanię, której nie trzeba wogóle brać zbyt tragicznie. Jeżeli zaś rząd koniecznie chce się pozbyć widma „agitacyi polskiej”, niech usunie powody, które ją wywołały. Że ona wogóle istnieje, winien nie kto inny, tylko królewski rząd państwowy.

„Niemalszym bardzo powiada w końcu Köln. Volksztg. — jest wynysłem, chcąc napęlić kilka milionów poddanych miłością do Prus w ten sposób, że im się powiada, iż myś pragniemy jako narodowoscy wytpić i że się do tego używa jaknajwstrętniejszych środków”.

W innym artykule powiada Köln. Volksztg.: „Środki, zamierzone przeciw Polakom, skierowane są w równej mierze przeciw ich katolicyzmowi. Są one częścią cichej walki kulturalnej, prowadzonej po ukończeniu otwartej i brutalnej walki kulturalnej z podjową gorliwoscią. Tak jak w owej otwartej walce kulturalnej walczyli katolicy Niemcy w Prusach ramię przy ramieniu z katolikami polskimi, tak samo będą musieli to czynić w obecnej cichej walce kulturalnej.”

„Musieliby być więcej niż zaślepieni, żeby mieli pozwolić na osłabienie katolików polskiego języka, by w końcu tej samej broń miało skierować na nowo przeciw katolikom niemieckim.

„Hakatyizm jest na razie pierwszym wrogiem, zwoleńników w sferach ministerjalnych, to i przeciw nim zwrócić się jak najostrejszą opozycyą. Głupi narodowy hakatyizm, antikatolicka heca przeciw Polakom i antikonstytucyjna reakcyja w dziedzinie prawa o zebra niach i stowarzyszeniach, to już nieco za wiele, aniżeliby je znieść mogło nowoczesne poczucie prawa”.

Słowa energiczne, zacne, rozumne.

Ze spraw miejskich.

Kościół Klarysek.

Przed kilku dniami odbyły się komisjonalne oględziny t. zw. kościoła Klarysek na komorze przy placu Cłowym. W komisyi wzięli udział prezydent i obaj wiceprezydenci miasta, radni pp. Borkowski, ks. Lenkiewicz, Gerstman, Strojnowski i Tyniecki, st. radca Strzebiński, dyrektor Hochberger, ze strony rządu wiceprezydent kraj. dyrektory skarbu Korytowski, radca dworu Zubrzycki, naczelnik pow. dyrekcji skarbu Dorozewski, naczelnik oddziału technicznego w namiestnictwie Moraczewski, radca bud. Hawryszkiewicz i inni.

Oględziny miały za zadanie zbadać stan budynku, celem skonstruowania, czy i o ile możliwą jest jego rekonstrukcyja i przywrócenie mu charakteru domu Bożego w tym celu, aby przedewszystkiem służyć młodzieży szkolnej z pobliskich szkół średnich.

Budynek ten podzielony jest obecnie drewnianymi przegradami na trzy kondygnacye; dolna służy jako magazyn tytoniu, w górnych zaś znajduje się skład druków, tudzież część najstarsza registryraty fiskusa w klasycznym nieladzie. Prócz wyębów w ścianach i pilastrach, dla oparcia tamże belek sufityowych — cały kościół zresztą dobrze jest zachowany. W szczególności malowidła sufitowe Stroński’ego, tego, który malował także katedrę łacińską, wyglądają zupełnie świeżo, jakgdyby dopiero co wyszły z pod pędza artysty. Między niemi szczególniejszą na siebie zwraca uwagę postać pielgrzyna, który, odpozczywając w drodze, usiadł w pochylonej postawie. Dla lepszej perspektywy jedna z nóg zwisająca w dol wyomalowana jest tylko w części, druga zaś część jej dorobiona z drzewa i umocowana, zwiisa wolno w dół — co razem z dobrem malowidłem całości daje znakomitą iluzję żywego człowieka.

nauuczono dla siebie odrębną od miasta, ale bezopracowaną do niego przytykającą twierdzę; od strony jednak dzisiejszego placu Cłowego nie miał on rowów. Janczaryzy czynili tedy podkopki i ganki z piwnic klasztoru popod mury bernardynskie, ażeby się dostać do wnętrza. Ze swej strony Magelin nie próżnował i tu pod ziemią, zdala od światła dziennego, stoczony został bój krwawy, który niejednego z uczestników walki pozabawił życia.

Za panowania cesarza Józefa II. spotkał ten klasztor los ten sam, co wiele innych kościołów i klasztorów. Klasztor zniesiono, zakonnicie rozeszły się po świecie, a budynek oddano do dyspozycyi władz rządowych na pomieszczenie urzędów i magazynu.

Z biegiem czasu usunięto z dachu kościoła krzyż, godfo długoletnie służył tego domu, wieżę rozebrano, zakrystę przemieniono na mieszkanie szlacheckiego, w ścianach wybijano dziury, by w nich założyć belki, które podtrzymują dotąd drewniane suity piater, dzielących kościół na trzy kondygnacye.

Już w ostatnich czasach — bo przed czterema laty, w naszych oczach ostatnia dokonana się zmiana. Kaplice i zakrystę od strony ulicy Łyczakowskiej zwalono i mur graniczny zniesiono, aby rozszerzyć ulicę. którą tym sposobem na piękności wiele zyskała.

Od pierwszej chwili kościół, na magazynu tytoniu przeznaczony, czasami także innym służył celom. W latach rozruchów w kraju jak 1846 1848 następnie w czasie powstania styczniowego, złożone tam były stopy skonfiskowanej broni różnego rodzaju.

Na zewnątrz cała struktura i kształt okien zachowały się prawie bez zmiany i mówią każdemu laikowi nawet, że to dom Boży — i jakkolwiek od stu lat z górą odebrano mu ten charakter, pospolicie zowie się ciągle kościołem Klarysek. Taka bowiem nazwa przechodzi z pokolenia w pokolenie — ztąd i SS. Bernardynki, które ten klasztor zamieszkiwały, św. Klare szczególniej szacowały czięcią i za swoją uważały patronkę.

Komisya stwierdziła też, że przywrócić kościół do stanu pierwotnego, nie będzie trudnem, wymagać tylko będzie znaczniejszych kosztów. Jedno tylko nie może być zmienionem, a mianowicie, iż nawet po rekonstrukcyi — wchód do kościoła będzie z boku od ulicy Łyczakowskiej. Przedstawiciele rządu okazali się sprawie, bardzo przychylni — ale, jak zawsze w takich razach bywa — nie bezinteresownie. Godzą się oni chętnie na oddanie gminie kościoła, żądają tylko, aby im w zamian dała gmina, budynek tej samej okościół pojemności.

Na ten budynek upatrzo no już nawet miejsce w pobliżu gnauchu komory cłowej na gruntach należących do prof. Tyneckiego przy ul. Cłowej.

Wedle potrzebnych obliczeń koszt tej transakcyi będzie następujący: zakupno gruntu pod budowę magazynu 20 000 zł., budowa tegoż 40 000 zł., restauracya kościoła wewnątrz 40 000 zł. — razem 100 000 zł. Jeżeli chciano przywrócić mu zewnątrz wieżę i ornamentykę stosowną, wyniosłoby to razem do 150 000 zł. w a.

Czy na tak znaczny wydatek zdecydować się reprezentacya miasta imieniem gminy — trudno przewiżać tem bardziej, że bardzo gwałtowna potrzeba kościoła w tej stronie nie istnieje wcale. Liczy jednak wypadka na patryotyczne i ofiarne mieszczanstwo; bo jak prozdowiec wzniesił ten dom boży własnymi ofiarami, tak może ich następcy zechcą swoim kosztem podźwignąć go z upadku.

Prosimy o rychle odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27 stycznia.

- Jutro: — 28 stycznia Czwartek Karola Wielkiego. — Wschód słońca o godz. 7 min 42 rano, zachód o godz. 4 min. 46 wieczorem. — Dnia tego w roku 1819, zmarł w Warszawie Jan Kiliński. — W r. 1872 Tow. naukowe krakowskie prezeistozcone zostało na Akademii umiejętności. — O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Goplana”. — M. Rodóć Biernaeki, jak dowiadujemy się, mocno zaniemógł wskutek przeziębienia. Dziś jednak nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo. — Słódna klasa ma być utworzona w szkole żeńskiej im. św. Antoniego przy ul. Łyczakowskiej od września roku bieżącego. Stanie się to na prośbę mieszkańców górnej części Łyczakowa, którzy do innych szkół swych dzieci z powodu zbytnej odległości nie mogą posłać. Ponieważ w ostatnich latach było w szóstej klasie tej szkoły, zawsze wyżej 30 ucznia, przeto na zasadzie ustawy z r. 1895 gmina obowiązana jest do założenia szkoły wydziałowej. Z tego powodu magistrat czyniąc zadość prośbie mieszkańców IV. dzielnicy i przepisom ustawy, przedłożył reprezentacyi miasta wniosek utworzenia 7-mej klasy już w roku następnym szkolnym — i tak się też stanie. — Nietakt. Otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie: „Wczytawszy w kronice Przeglądu z dnia 27 b. m. ostrą krytykę wykładów p. profesora Bruhnalskiego, na kursach akademickich dla kobiet, czulam się żywo dotkniętym tym nietaktem. Pismo to twierdzi, że „uczenice z profesorem są bardzo zadowolone”. Nie dotądga im tylko p. Bruchnalski. Zapomina redakcyja tego pisma, że „uczenice”, jak to takie, nie są powołane do publicznego krytykowania swoich profesorów. Od profesora nie żąda się deklamacyi, bo wykład, to nie teatr, — a jeżeli „uczenice” dorosły do wykładów tych, to je rozumieją, chociażby były odczytane „monotonnie, po cichu, bez werwy i prawie bez deklamacyi”. Niestety jednak, cały błąd, który popelnilo Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet, leży w tem, że na wykłady mogą uczęszczać osoby, które nie mają pojęcia o tem, co się wykląda, i powodują umieszczenie podobnych krytyk w pismach publicznych, co, jak dotąd jest unikatem w sferach uniwersyteckich. — Jedna ze sluchaczek.

Z Uniwersytetu. Pp. Władysław Adam Neuhoff, rodem ze Stryja i Mieczysław Jakób Józef Swistalski z Cieszanowa, otrzymani na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów zwyczajnych nauk lekarskich — P. Stefan Ludwik Talasiewicz praktykant sądowy, rodem z Kolbuszowy, otrzymał na tymże Uniwersytecie stopień doktora praw.

Losowanie posagu. W zakładzie sierót św. Kazimierza we Lwowie, odbyło się losowanie posagu z fundacyi in. Marcelo Szychodolskiego. Los posagowy w kwocie 939 zł. 98 ct., wygrała Wanda Gracyana Rattinger, urodzona we Lwowie.

Wyborcy lwowskiej. W R. kuryi pomimo hałasów na zgromadzeniach niejednokrotnie podnoszonych — nie bardzo jakieś dbają o swoje prawo wyborcze. Jakkolwiek dzisiaj nplywa trzeci dzień zgłoszeń, do których w myśl ustawy zwoływ magistrat wszystkich, którzy rozszcza sobie prawo do głosowania, to jednak zgłoszenia wpływają bardzo słabo. Dotąd liczbą zgłaszających się nie doszła do setki; widocznie wyborcy liżą na to, że i bez zgłoszeń z ich strony w listach nazwiska ich się znajdują. Możemy ich zapewnić, że tak jest istotnie; gdyby jednak ktoś miał wątpliwość co do tego, czy jest na liście, będzie miał jeszcze sposobność reklamować swe prawo wyborcze w terminie reklamacyjnym, który później ogłoszony zostanie.

Uporzadkowaniem ważniejszych placów w mieście, zajmował się onegdaj magistrat i powiódł w tej mierze kilka pocieszających decyzyi. Postanowiono mianowicie: przebrukować i do porządku przyprowadzić plac Wekslarski, przebrukować Stary rynek — zwany pospolicie rybnym placem — na którym stoi główna synagoga żydowska, dalej splanować plac św. Teodora, u którego konfiguracya powierzchni wielce jest pokrzywiona. Uchwala lono dalej jedną część placu strzeleckiego wybrukować drugą zaś przesuwać, istnieje bowiem zamiar przenieść targowicę artykułów żywności z Rynku na plac Strzelecki.

Stanie się to stanowczo, skoro rzeźnia przeniesiona zostanie z obecnego swego miejsca za wałem kolejowym na Zamarstynowie na Gabryelówkę Wtedy targowica z placu Strzeleckiego przeniesie się na plac Misyonarski przy ul. Zamarstynowskiej, targowica z rynku na plac Strzelecki, a rynek opuszczonej i oczyszczi się zupełnie. Zniknie tedy wielce barwny i pełen życia obraz ruchu, jaki przedstawia obecnie plac do okola ratusza. Szczególnie w lecie. Amatorowie kwiatów roślinnych i ludzkich ustąpią ze swych stałych stanowisk na północno-zachodnim rogu ratusza, lecz niechaj się pocieszą, bo na placu Strzeleckim znajdzie się także punkt dla obserwacyi dogodny.

Do wszystkich napraw powyższych przystąpi się z nadejściem pory ciepłej — tylko przebruk placu Wekslarskiego projektowany jest dopiero na rok przyszły.

Wypadki w Boryslawiu. Dnia 20 bm. w szybie naftowym, należącym do gal Banku kredytowego zginął 40-letni robotnik Antoni Kuz. Spadł on do szybu i zabił się na miejscu. Krypszcząca, że wskoczył on do szybu w zamiarze samobójczym — W innym szybie robotnik Michał Riziniczak stracił przytomność, odrzucony gazami, ale zdołano go wydobyć i uratować.

Archidiecezya poznańska i gnieźnieńska. Z Poznania donoszą: wedle statystyki, dołączonej do rubryki, liczy archidiecezya gnieźnieńska 387.337 dusz, a poznańska 839.259, razem 1.226.596. Kapłanów liczy gnieźnieńska 221, poznańska 450, razem 671. W seminarjum duchowem w Poznaniu znajduje się 92 alumnów, w praktycznym seminarjum w Gnieźnie 30. Doktorów teologii liczą dycezye 18, doktorów obojga praw 4. Najstarszym kapłanem w archidiecezyi jest ks. Łukasz Gieburowski, urodzony r. 1805, wyswięcony na kapłana 1827 r. W zesłym roku umarło 23 księży, a wyswięconych zostało 32.

Konkursy malarskie i architektoniczne, urządzone staraniem Tow. zachęty sztuk pięknych, odbędą się w tych dniach w Warszawie. W konkursie malarskim weźmie udział 32 artystów, w architektonicznym 8-miu budowniczych.

Ohydna zbrodnia speloną została w Żółkwi. Ośmnaścieletni dziesięcioletni, przybyła z Kossowa, zacięgnięli ulani do kuźni wojskowej i tam strasznie sponiewierali... Było ich około 18-tu. Nieszczęśliwa żyje jeszcze, ale przez 4 dni była nieprzytomna. Nie wiadomo, czy przeżyje ohydne traktowanie. Sledztwo się toczy.

Dramat miłosny w Wiedniu. Onegdaj w jednym z domów przy Spittelberggasse znaleziono zwłoki pary kochanków. Są to: 24-letnia Ludmila Hraszek i niepełnoletni jeszcze subjekt handlowy Wiktor Strotzka. Ten ostatni zastrzelił siebie i dziewczynę, odznaczając się zresztą nienajlepszymi obyczajami. Samobójcy zostawili list, zapowinający, że odbierają sobie życie — z miłości. Według innej wersji, Strotzka zamordował Ludmilę wbrew jej woli... Sledztwo w tej sprawie toczy się.

Żywy nieboszyk. Z Rzymu piszą: Pocięzny wypadek zdarzył się z jednym z jeńców włoskich, wracających z niewoli albańskich. W Porto Ticonese, jak i tyłu innych miasteczkach włoskich, istnieje orkiestra miejska. Jeden z członków orkiestry powołany został do szeregów wojskowych do Afryki i, według wiadomości, jakie później doszły, zginął pod Adną. „Kapelmistrz orkiestry ożłodył wspaniały marsz żałobny, aby uczcić pamięć kolegi. Tymczasem przed tygdnem wraca do Włoch uw domniemy zabyty, który był w niewoli u Menelika. Gdy przyjechał do miasta rodzinnego, zażądał przedewszystkiem, aby mu na przyjęcie zagradio owego marsza żałobnego, ułożonego na jego śmierć, co też podobno i wykonano.

Dżuma. Austriackie ministerstwo spraw wewnętrznych, udało się do instytutu Pasteura w Paryżu z prośbą o pewną ilość serum Yersinga dla wiedeńskiej kliniki seroterapeutycznej. Prośbie tej uczucono zadość. Rosyjski minister spraw wewnętrznych Goremynkin nakazał, by dla zapobieżenia zwałczeniu dżumy, ustanowiono kwarentany rosyjskie, w punktach na granicy Persyi, Kaszgaru, Afganistanu, jako też w kilku miejscowościach ziem tranaskupijskiej i Kaukazu.

Prof. Brouardel w Paryżu miuena, iż obawy o rozszerzenie się dżumy są przesadne. Zarządzone środki ostrożności wystarczają, by ostrzedz Europę od tej epidemii.

W Anglii z całym spokojem sądzą, że Europie nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Po raz ostatni grasowała dżuma w Europie w r. 1720, a i wówczas nie puszczono jej za Prowancyę, dokąd wtarnęła z Marsylii.

Dziennikarstwo en gros. Z Berlina donoszą Przedsiębiorstwo, na wielką skalę pomyslane, z funduszem 15—18 milionów marek, grozi zagładą prasie prowincjonalnej w Niem-

Magazyn Schayerów we Lwowie | Płótna, schirtingi, bielizna damska i męska, chustki do nosa, obrusy, serwety, ręczniki i t. p.

czech. Utworzyło się to Towarzystwo pod firmą „Stachfeld, Schmitz i Sp.“, z celem oddawania za bezcen stereotypowanych matryc z tekstem politycznym i ogłoszeniami nakładem pism w miastach prowincjonalnych. Tekst będzie bezbarwny, lecz wielką odznaczą się ma obfitością i głębokością treści, tak, iż niepodobna będzie pismom prowincjonalnym współzawodniczyć z przedsiębiorstwem. Naczelny redaktor gazety takiej będzie nagłówek, jednaki dla setek pism z dopełnieniem tylko wiadomości miejscowych, przyjął naczelny redaktor National Zeitung, Bauer, a sprężyną kierującą całego przedsiębiorstwa jest dotychczasowy redaktor działu handlowego National Zeitung, Schmitz, autor kilku cennych dzieł finansowych. Po amerykańsku!

Teściowa skazana. W Londynie zapadł wyrok w sensacyjnej sprawie. Oskarżoną była znana arystokratka angielska, lady Scott, a skrzyż ją własny zięć, hrabia Russel, o potwarz. Ta typowa belle mere, stojąc w obronie swej córki, rozseperawia w hr. Russell wskutek jej poduszce, rozpoczyna o zięciu potwarzkę pogłoski haniebne, w rodzaju tych, które... osławili Oscara Wilde. Szlachetna dama została za to skazana na 8 miesięcy więzienia.

Szatan spalony... Tak jest! — średniowieczna ta operacja odbyła się w tych dniach w New Yorku. Urzędziła ją armia zbawienia. Odbył się najpierw pochód po ulicach, przyczem cztery czerwono ubrane „oficjerki“ armii niosły potworzącą lalkę, mającą wyobrazić szatana. Towarzyszyli im żołnierze i żołnierki armii, trąby, bębny i... tłum to białoków ulicznych. Po pochodzie, armia udała się do jakiegoś hali, gdzie odpiewano hymny wojenne i... szatana spalono. Szopka!

Ryba świeca. Do najciekawszych okazów rodzaju rybiego należy t. zw. „ryba świeca“, polawiana przy brzegach półwyspu Alaski w Ameryce Północnej. Ryba ta ma ciało przezroczyste, prawie całkowicie złożone z tłuszczu bezkrownego, przypominające wyglądem świecę sadio wiewprzowe. Mieszkający Alaski suszą te ryby i używają ich w stanie ususzonym zamiast świecy. Jedną rybkę pali się kwadrans płomieniem jasnym i czystym, tak silnym, iż najgłębszy wiatr zgasić go nie może. Kilka rybek, związanych razem, daje doskonałą pochodnię, niegasnącą nawet w czasie najsilniejszego wiatru i najgłębszej burzy.

502 słów! Kat Paryża Dreibler, który ma 73 lat, a praktykuje od lat 40 tu, ścigał w tych dniach 502-głową głowę; jedna a czasami dwie na miesiąc.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie

Dnia 27 stycznia, 10 godz. rano.

Table with 5 columns: Dnia, Godzina, Barometr (mm.), Temperatura (C), Wiatr (kierunek i siła), Zachmurzenie (0-10 %).

Najwyższa temperatura od 7-mej rano dnia 26 stycznia do 7 rano dnia 27 stycznia b. r. była +1.8 °C., najniższa -7.0 °C. — Barometr idzie w górę.

* Podane stany barometru są zredukowane do poziomu morza i przy temperaturze 0° C. Obecna ciśnienie stan barometru dla pewnej wysokości w metrach, należy w ogólnym celu, odjąć.

W drodze z gmachu sejmowego na ul. Zieloną, zgubiono wczoraj pamiętkowy zegarek damski, czarny, z monogramem H. N. na wierzchu drugiej koperty, i czarnym rogowym łańcuszkiem. Suta nagrodę otrzyma znalazca w naszej adwokatstacji.

Bal prasy. Komitet urządzający, ukończył uz ważniejsze czynności przygotowawcze do balu prasy, który podobnie, jak to miało miejsce w ubiegłych latach, zgromadzi w salach kasynowych nietylko kwiat towarzyszą miejscowego, ale i liczny zastęp gości z prowincji przybyłych. Nie wątpimy też, iż członkowie Sejmu zaszczytą wieczór prasy swą obecnością. Odnosne karty zapraszające zostały im doręczone. Na ręce dostojnych protektorów wpływają hojne datki za karty honorowe. Dobry początek w tej mierze uczynił p. Jerzmanowski, nadsyłając na ręce ks. namiestnikowej czek, opiewający na 100 zł. Komitet balowy odbędzie, o ile nam wiadomo, plenarne posiedzenie w najbliższym niedzieli.

Bal biały, który jak to już donosiliśmy, odbędzie się w najbliższą niedzielę d. 31 b. m. zapowiada się świetnie. Bal biały — dlaczego? Bo panie nasze ukazały się przeważnie w białych strojach, jakkolwiek nie wykluczone są inne sukienki barwy, które na białem tle czarować będą oko. Na wodziarce uprosić się dał Fryderyk hr. Skarbek, któremu dziełnie sekundować będą pp. Jaroszyński i Okęcki, a wszyscy trzej starają się, żeby zabawa wypadła jak najlepiej. Gdy weźmiemy jeszcze na uwagę wyborną muzykę pod osobistym kierunkiem p. Rolla, to przynależą, że „Bal biały“ stanowiąc będzie obok balu prasy great attraction karnawału.

W Czytelnia dla kobiet zapowiedziany odczyt p. Jana Kasprzowicza „O Faraonie Bolesława Prusa“, nie odbędzie się 30 b. m., lecz dopiero 6 lutego o godz. 6 wieczorem, a to z powodu przedstawienia w teatrze „Goplana“.

Odczyt. Na dochód Towarzystwa „Dzieciątka Jezus“ dnia 7 lutego w niedzielę o godzinie 4-tej w sali ratuszowej wygłosi prof. Jan Boloz Antoniewicz konferencyę, której treścią będą: „Trzy myśli Ligezy“ Krasinskiego. Odczyt p. Zygmunta Gargasa pt. „Ochroua praw wynalazcy“, odbędzie się staraniem Towarz. Biblioteki studentów prawa dnia 30 stycznia o godz. 7 wiecz. w sali III. Uniwersytetu. Wstęp wolny.

Tow. śpiewackie „Echo“ urządza dnia 2 lutego rb. wieczorek z tańcami w sali Klubu pocztowego. Wstrzymanie ruchu kolejowego. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymanie ruch pociągów przypuszczalnie najdłuższe na 48 godzin na linii Podwysokie-Ostrów-Berezowica.

Zmarli. We Lwowie Wincenty Jabłkowski, malarz farmacji, w 60 r. życia. — W Warszawie Józef Gorzki, lat 63, kustosz Tow. Zachęty sztuk pięknych, z zawodu artysta rzeźbiarz, osobistość znana w szerokiej kółkach miłośników. — W Dabiu pod Wieliczką Franciszek Kawery Janowicz Michałowski, w 64 r. życia. — W Minsku gubernialny Ludwik hr. Jelski (de Geluy), major wojsk francuskich, syn ministra skarbu z Król. Kongresowego.

Taniec polski.

Taniec ów to... I swobodny i wspaniały, Jak serce Polek stateczny Jak mąż w zbroi okazały.

Nie ubliży i koronie, Rycerskiemu miły czesku, I piękności i matronie, I każdemu przystały wiek. W. Pol 1845.

Przed rokiem głodu, pomoru i wszelkiej zbrodni, napisał pan Wincenty ten wiersz, na roz poczęcie balu dobroczynności, danego na dochód włościan zachodniej Galicji, dotkniętych powodzią. Taniec ów stateczny i jak mąż w zbroi okazały, był jeszcze wtenczas, Rycerskiemu miły czesku: bo jeszcze wtenczas, w rodzinie, we wszelakiem zgromadzeniu i zabawie, była szanowaną powaga wieku, powaga tradycji, powaga obyczajów i zasług. Rozpoczęto więc tańce, zapraszając do tego co najwłaściwszym w zgromadzeniu mężów i matrony; a w ślad za nimi postępowali — piękności i mlaskosy.

Tak było ogólnie! — Ale, tempore mutatur! — Przyszła kryzys na Matyska. Czas swojej kosa, która przecięła jest jego gódem, sprzątnął dawne obyczaje, jak przełaził kłosa; a z ich pnia wyrastało, to i owo, — ot, jak zwyczajnie na roli nieuprawnej, niezasianej, wybuja perz i stokłosa. Dziś więc, w domu i kościele, w rodzinie, w zgromadzeniu rady i w zabawie, wszystko inaczej — Inne zasługi, inne cele, inne tempo w życiu i obyczajach, dlaczegożby nie miało być inne i w tańcu? — Wępie stało się inne. Według temperamentu ducha czasu, młodzież górą. I dlatego pierwsze hasło do tańca daje pierwszy Fikalski, jak błąk ze sznurka wypuszczony, wirując po sali. — Za nim również, w tem samym tempie, chociaż w różnych kierunkach, każdy w swoim, wirują tak samo. Właśnie na tej samej arenie, dobijają się o wyłączną swobodę dla siebie, szturchając się wzajemnie lokciami, albo kolanami, albo plecami, waląc o plecy piękności lub brzydkości: bo zwyczaj nowy, przeciwny jest temu, aby wirowano śladem za pierwszym Fikalskim. Każda para według nowej mody, obiera dowolnie swój kierunek; każda dla siebie jest celem i środkiem, nikt nie jest pierwszym, każdy dla siebie jest komendantem, każda para dla siebie jest jakby osobnym narodem.

Nie chcę być przekorą tych wszystkich nowości — ale chociażby na pamiętkę Pana Tadeusza i pana Wincentego, opiszę jak niedgdyś polones wyglądał.

Takt muzyki polonezowej jest trzydzielny, charakter andante, niby chodzony. W tańcu podobnie markuje się w kroku podział taktu na trzy części; mianowicie w sposób następujący: Jedna noga robi krok posuwisty naprzód, podczas tego ruchu druga noga zgina się w kolanie, a to dlatego, aby ciałem tancerza był swobodny, giętki. Następnie druga noga przysuwa się do pierwszej tak, aby obie pięty zrównały się. Trzeci krok, robi znowu noga pierwsza, ale krok krótki, nie posuwisty. — To jest reguła ogólna. Przystępny teraz do tancerzy, dając oczywiście pierwszeństwo damie. Na pierwsze tempo taktu, to jest na raz, dama zaczyna prawą nogą — przestępna — nóżką, wysuwając ją, na palcach, nie całą nóżką, naprzód; podczas tego, druga nóżka, jak już powiedziano zgina się w kolanie — przestępna — w kolanku. Na dwa, piętka drugiej nóżki, przyciąga się do piętki pierwszej. Na trzy, pierwsza nóżka robi mały krok naprzód. — Drugi takt markuje się podobnie, zaczynając go lewą nóżką, a prawa robi w nim to samo, co czyniła lewa w pierwszym takcie.

Krok męski zaczyna się od nogi lewej i dzieli się na trzy tempo, tak samo jak u damy i tak samo się wykonuje. Mężczyzna, z prawej strony sobie prawa niezawisłości, jakkolwiek nie mogą z powodu muzyki odstąpić od podziału taktu polonezowego na trzy części, markując trzecie tempo, albo lekkiem przysiadaniem — co stałe czynili starsi — albo na trzecim tempie znacznie nuanżują, albo używając według fantazyi chwilowej, wszystkich trzech sposobów, to jest przysiadania, pauzowania lub kroku trzeciego, prawidłowego naprzód, tą samą nogą, która pierwsze tempo zaczynała.

Powód, dla którego mężczyzna zaczyna lewą nogą a dama prawą, jest ten, że para tańcząca powinna sobie patrzeć w oczy. — Kibic swobodna, giętką, głową do góry, oko w oko. U mężczyzny fantazyja, temperament, u damy skromność, stałość w tempie, elegancja.

Tyle o do postawy i kroku polonezowego. Przystępujemy teraz do prowadzenia damy. Byłem raz świadkiem, jak pewien Fajarkiewicz z Mościak pytał Fikalskiego, którą właściwie rękę podaje się damie do prowadzenia w polonezie, czy lewą, czy prawą, a Fikalski nie umiał mu na to odpowiedzieć; otóż proszę wiedzieć i pamiętać że mężczyzna nigdy, w powtarzaniu nigdy, lewej ręki damie nie podaje; przy żadnym obrocie, przy żadnej figurze — lewą ręką jej nie prowadzi. Kiedy tańczono w stroju polskim, mężczyzna w lewym ręku trzymał czapkę, albo ją wspierał na karabeli; tańczący w stroju francuskim, czynił to samo z trójgłaniastym kapeluszem lub szpadą; jak dziś należało czynić — z klakiem; a chociaż tańczono bez karabeli i bez czapki, zawsze do prowadzenia damy służyła tylko prawa ręka.

(Dokładnie nie nastąpi).

J. Horoszkiewicz.

Zaniski literackie, naukowe i artystyczne

Repertorio teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w śróde po raz 3-ci „Szkłana góra“ baśń ze śpiewami w 3 akt. 5 obrazach Zygmunta Sarnieckiego, muzyka Michała Hertzka.

W czwartek po raz pierwszy „Goplana“ opera romantyczna w 3 akt. 5 odsłonach Władysława Zelenieckiego. Libreto Ludomira Germana.

Z teatru. W Piątek będzie daną po raz pierwszy kamedya Edwarda Grabowieckiego p. n. „Harpagion“. Popyt o bilety jest w kasie teatralnej dotychczas bardzo znaczny. Dyrektora teatru rządowego w Warszawie nawigacja z młodym autorem rokowania w sprawie nabycia sztuki. Sądymy, że i nasza publiczność, licząc na zjawienie się w teatrze, zachęci duży talent p. Grabowieckiego, do dalszej, zaszczytnej pracy na niwie autorstwa dramatycznego.

Polacy w prasie rosyjskiej. W zeszycie grudniowym „Istoričeskawo Wiestnika“ p. Karskowskiego wydrukował artykuł p. t. „Wstąpienie na tron Pawła I“ z rycinami, przedstawiającymi cesarza Pawła, odwiedzającego ranięcego Kołczyńskiego i cesarza Pawła, wręczającego Kołczyńskiego rozkaz oszczędzenia Polaków. W nrze 24 ilustracji „Nowo zamieszczono rycinę „Wesole opowiadanie“ W. Wodzinowskiego z odpowiednim tekstem. W „Wsiemirnoj ilustracji“ znajdujemy osobny dział, poświę-

cony malarzom polskim; umieszczono w nim Z. Ajdukiewicza „Odrzuconą miłość“ i J. Matejki „Wianki“. W miesięczniku „Mir Bożji“ drukowano „Za oceanem Atlantyckim“ Ludwika Krzywickiego w przekładzie W. Czepińskiego. Miesięcznik p. t. „Nowoje Słowo“ umieścił w przekładzie dwie nowele Stefana Żeromskiego.

Ostatnie wiadomości.

* Wydział krajowy uchwalił, skutkiem petycji Rady miasta Brodu, przedłożyć Sejmowi projekt ustawy o zaprowadzeniu języka polskiego w gimnazjum brodzkiem jako języka wykładowego, w miejsce dotychczasowego języka niemieckiego.

* Donoszą z Berlina, że kanclerz ks. Hohlohe nawigował w czasie t. zw. obiadu parlamentarnego dłuższą rozmową z postami polskimi. Przedmiotem rozmowy była zapewne wymiana zdań w „sprawie polskiej“. Berl. Börs. Cour. dodaje: Jeżeli istotnie stosunki w Poznaniu dostarczyły materiału do rozprawy, to w każdym razie ton towarzyski względem Polaków różnił się od manieri, z jaką się zachowali w Sejmie pruskim z powodu dysput nad interpelacją centrum, ministrowi Miquel i Bosse. Rękojmią uprzejmości była osoba kanclerza i charakter gospodarza, w jakim polskich deputowanych podejmował.

* Sąd polowy poprawczy skazał b. kapitana Guillota, który w r. 1889 zbiegł do Szwajcaryi, a następnie do Belgii, na pięć lat ciężkiego więzienia i 3,000 franków grzywny za wydanie obcemu mocarstwu planów i dokumentów francuskiego sztabu generalnego.

* Uroczystości z powodu 60-iej rocznicy panowania królowej Wiktorji angielskiej, rozpoczną się, według ostatnich rozporządzeń, dnia 21 czerwca b. r. a trwać będą cały tydzień.

* Zapowiedziano ogłoszenie dwóch ksiąg złotych, w których Hanotaux objaśnił dokumentami swoje zachowanie się w kwestji tureckiej.

* Agencja Havasa donosi: Od dłuższego czasu istniały już stosunki między derwiszami a Abisyncyckami. Posłańcy kalifa byli w stolicy etyopskiej Entoto i nawigowali układy z negusem O układach tych dotychczas nie wiadomo, prawdopodobnie dotyczyły one jednak ruchów derwiszów w okolicy Agordat i położenia, wytworzonego angielsko egipską ekspedycją do Sudanu.

Sejmowe.

Wczoraj wieczorem i dziś w południe odbył klub demokratyczny polski szeregowa naradę nad wnioskami specjalnej komisji, wybranej przez klub dla sprawy reformy wyborczej. Uchwały klubu obejmują następujące zasadnicze punkta:

Zaprowadzenie przy wyborach sejmowych piątej kurji z powszechnem głosowaniem, na zasadach dokonanej reformy wyborczej do Rady państwa.

Powiększenie liczby posłów z miast o 10, wybieranych z 20 miast, które dotąd głosują razem z gminami wiejskimi.

Zniesienie głosów wirylnych rektorów obu uniwersytetów — a utworzenie natomiast z tych uniwersytetów i ze szkoły politechnicznej osobnych ciał wyborczych, z których każde wybierałoby jednego posła. Wyborcami byłiby wszyscy zwyczajni i nadzwyczajni profesorowie

Skutkiem utworzenia nowej, piątej kurji, powiększenie liczby członków Wydziału krajowego o jednego, z tej nowej kurji wybieranego. Posłowie uniwersytetów i szkoły politechnicznej głosowałyby przy wyborze członków Wydziału krajowego w kurji miast i Izby handlowo-przemysłowej.

Zaprowadzenie w kurjach czwartej i piątej bezpośrednich wyborów. Głosowanie odbywa się tajnie, tj. kartkami — wolno jednak głosować ustnie.

Te zasady zostały ujęte w formę poleceń, przez Sejm Wydziałowi krajowemu danego, ażeby na tych zasadach oparł i Sejmowi na najbliższej sesji przedłożył skodyfikowany projekt zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.

Prócz tego wniesioną będzie rezolucja, wzywająca rząd, ażeby przedłożył Sejmowi projekt utworzenia osobnego, z Sejmu przez kurje wybranego, Trybunału wyborczego — któryby zaopatrzony był w sądowniczą władzę śledczą, zarządy, przeciw wyborom podnoszone, badał, i orzekał o ważności tych wyborów, przeciw którym wniesione będą protesty.

Te wnioski klubu demokratycznego zostaną jutro złożone do łaski marszałkowskiej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 27 stycznia. Sejm dolno-austriacki zostanie odroczone 5 lub 8 lutego. Ponowne zwołanie nastąpi w maju.

Wiedeń 27 stycznia. Dochód austriackich kolei państwowych wykazuje w grudniu 1896 r. nadwyżkę 790.101 zł. w porównaniu z grudniem 1895 roku. Nadwyżka zaś za 1896 r. w porównaniu 1895 r. wynosi 6,907.283 zł.

Wiedeń 27 stycznia. Ministerstwo sprawiedliwości wyszła z początkiem lutego sześciu sędziowskich urzędników do Saksonii, celem pobierania studiów nad ustną praktyką sądów cywilnych. Urzędnicy ci zostaną 3 miesiące w Saksonii, poczem w charakterze instruktorów objeżdżać będą austriackie sądy powiatowe.

Wiedeń 27 stycznia. Na wczorajszym generalnem zgromadzeniu stowarzyszenia budowlanego jubileuszowego, ku uczczeniu 50-letnich rządów cesarskich, wybrano wydział antysemitki. Żydowskie członkowie związku i ich przyjaciele wystąpili ze stowarzyszenia.

Praga 27 stycznia. Słychać, że wkrótce ukaże się rozporządzenie cesarskie, wprowadzające czeski język jako urzędowy w wewnętrznem urzędowaniu, obok języka niemieckiego.

Praga 27 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu oświadczył namiestnik hr. Coudenhove w dłuższej mowie, wypowiedzianej z polecenia ministerstwa, że hr. Badeni, obejmując rząd, już w programie politycznym zaznaczył zamiar zajęcia się t. zw. kwestją czeską. Rząd starał się istotnie popierać interesy Czech w stopniu, który odpowiadał zna-

czeniu tego kraju koronowego w ogólnym ustrój państwa. Rząd kładzie największą wagę na przywrócenie przyjaznych stosunków między obu narodowościami, zamieszkującymi Czechy, a ponieważ rozwiązanie spornych kwestyj nie da się załatwić podczas krótkiej, bieżącej sesji, więc rząd Sejmu nie zamknie, tylko go odroczy. Przy rozwiązaniu czeskiej kwestyi musi rząd trzymać się zasad zupełnego równouprawnienia obu narodowości, królestwo zamieszkujących, oraz musi przestrzegać obowiązku zachowania jednolitości w kierunku ustawodawczym i administracyjnym. Dalej zapowiedział hr. Coudenhove wniesienie przedłożenia rządowego w sprawie zaprowadzenia kurji przy wyborach do Wydziału krajowego i instytucji krajowych.

Załatwienie jednak tak ważnej rzeczy wymaga konieczności porozumienia się między Czechami a Niemcami i musi być wolnem od wszelkich namietności partyjnych, dlatego też rząd wystąpi z swoimi wnioskami na przyszłej sesji, po wyborach do Rady państwa. Następnie zapowiedział namiestnik zmianę ordynacyi wyborczej do Sejmu, która się opiera na zasadzie sprawiedliwości. Hr. Coudenhove zapewnił w końcu, że o innych zamiarach rządu, zmierzających do zaprowadzenia w Czechach narodowego pokoju, nie może na razie udzielić bliższych wyjaśnień.

Z porządku dziennego nastąpiła dyskusja nad wniesionym przez Wydział krajowy projektem ustawy, dotyczącej zaprowadzenia bezpośrednich wyborów z kurji gmin wiejskich.

Russ stawia wniosek nagły, aby przystąpić natychmiast do drugiego czytania bez odsyłania tego projektu do komisji, a to w tym celu, aby ustawa o bezpośrednich wyborach z kurji wiejskiej mogła mieć zastosowanie jeszcze przy rozpisanych wyborach do Rady państwa.

Wniosek Russa przyjęto jednogłośnie. Przy 2. oświadczył namiestnik, iż byłoby bardzo trudnem wprowadzić zmiany w ordynacyi wyborczej w chwili, gdy wybory już rozpisane zostały i odnośne listy wyborcze już są gotowe, tem bardziej, że zamierzona ustawa dopiero ma być uchwaloną i do sankcyi przedłożoną.

Sejm przyjął §. 1. bez zmiany. Następne posiedzenie we czwartek.

Berlin 27 stycznia. Nord Allg. Zig. donosi, że dr. Lueger wkrótce obejmie godność burmistrza Wiednia. Takież same pogłoski krążą w Wiedniu. Strobbach ma ustąpić po balu m. Wiednia, a Lueger uzyska zatwierdzenie cesarskie.

Rzym 27 stycznia. Wszystkie rządy wzmą udział w międzynarodowej konferencyi sanitarnej w Wenecyi.

Paryż 27 stycznia. W czasie dyskusyi nad premją cukrową, odrzuciła Izba 305 przeciw 217 głosom projekt dep. Siegfrieda, który zwałoby prezydent ministrów i minister skarbu.

Paryż 27 stycznia. Finansowa sanacya Turcji za pomocą pożyczki w wysokości 4 mil. funtów tureckich i przez utworzenie 4 monopolów, nastąpi za współdziałaniem Europy pod tym wszelkie warunkiem, iż Turcyja zaprowadzi w siebie reformy. Sekretarzami stanu wszystkich ministerstw tureckich mają być Europejczycy. Sekretarzem stanu w ministerstwie skarbu ma zostać członek komisji finansowej Rambert.

Londyn 2/ stycznia. W czasie rozprawy adresowej zażądał Disraeli wysłania specjalnego pełnomocnika angielskiego z Konstantynopola, dla strzeżenia angielskich interesów i przeprowadzenia reform. Wniosek ten zwalczał sekretarz parlamentu Curzon i sekretarz stanu Harcourt, poczem go sam Disraeli cofnął.

Telegramy i Idowy: Wiedeń 26 stycznia. Przy zamknięciu giełdy porannej notowano: Kredyty austriackie 375.50 Kredyty węgierskie 413.00 Anglo-bank 157.50 Landerbank 249.50 Kolej państwowa 363.00 Południowa 91.50 Alpy 88.40 Tytoniowe 159.00 Tureckie 58.76 Usposobienie spokojne.

Dział ekonomiczny.

Z finansów krajowych. Wydział krajowy uchwalił dzisiaj wypowiedzieć o pożyczkę krajową z r. 1891 na termin 1 maja b. r., w którym to dniu wszystkie w obiegu będące obligi tej pożyczki będą płatne, a dalsze ich oprocentowanie ustanie. Obowiągu tych jest obecnie w obiegu 1,410,300 zł. — z pierwotnej sumy 1 1/2 miliona zł. Jest to ostatni ze „starych długów“ kraju, których spłata objęta była uchwalonym w r. 1892 programem uregulowania finansów kraju, opartym o konwersję długu indemnizacyjnego.

Statystyka i rozwój m. Łodzi. Według ostatnich dat statystycznych liczy m. Łódź w Królestwie Polsk. 349 fabryk, z rocznym obrotem 67,917,200 rubli przy 40,054 robotnikach. Fabryki te dzielą się na przedzielnie, apretury, farbiernie, fabryki ponczoch, rękawiczek, chustek, wstążek, tasiemek, kortów, farb, kamgarów, szewitów, wyrobów miedzianych, fortepianów, nici, sznurów, aparatów do apretur, materij melbrowych, koronek, aksamitów, puszków, kapeluszy, ozdób szkatulacyjnych, mydeł, noży i wyrobów chirurgicznych, tektur asfaltowych, asfaltu, cementu drzewnego do krycia dachów, mebli, szczonek, pendzli, trykotazy fantazyjnych włóczkowych, fabryki elektrotechniczne, posadzki, pieców, kafli, magli, transmisji, piór fantazyjnych, octu, bilardów, białoskornicze, flaneh, wyrobów piorowniczych, glinki ogniotrwale, waty, szpulek, sznurów, krochmalu, dekstryny, syropu, wyrobów garncarskich, pliników, kołder, przyborów kłackich, wód gazowych, wałców do apretury, siodeł, knotów, naczyń kamienych, ram złoczonych, powozów, wyrobów armaturowych, płyt cementowych, szpulek papierowych, deseniowania płyt, gazu oświetlającego, deszczulek kłackich, rur, szpulek blaszanych, kotłów, gumowej tasiemy, welocypedów, wyrobów żelaznych i t. p. Oprócz tego w Łodzi egzystuje mnóstwo magazynów krawieckich i obuwia, zakładów stolarskich i ślusarskich, fryzjerskich, felcerskich, koszykarskich etc. Funkcjonuje tu także 6 browarów,

26 młynów parowych i wiatraków, 4 miodosytnie. I cukiernictwo w Łodzi rozwija się zadowalająco. Przed laty istniało tu zaledwie 5 cukierni, obecnie egzystuje ich do 30. Wogóle prócz fabryk jest w Łodzi różnych zakładów do 100 z rocznym obrotem 22,233,200 rubli.

W 200 fabrykach robotnicy ubezpieczeni są od wypadków. Dla pracowników tych istnieje 19 szpitali bezpłatnych, 13 szkółek i 3 ochronki dla dzieci. Przy zakładach fabrycznych Schablera robotnicy korzystają także z biblioteki, obfitującej w książki różnej treści. Upadłości w Warszawie. Liczba upadłości, ogłoszonych w sądzie handlowym warszawskim, w ciągu ubiegłego roku znacznie się zmniejszyła, w porównaniu z latami poprzedniemi, gdyż bowiem w r. 1894-ym ogłoszono upadłości 64, a w r. 1895-ym — 71, w r. z. było ich tylko 37, czyli o połowę prawie mniej, niż w roku 1895-ym.

Nizorowa fabryka. Angielskie pismo techniczne przemysłowe The Engineer szczegółowo opisuje wielką holenderską fabrykę drożdży prasowanych i spirytuzów w Delft. Fabryka ta z małych początków tak świetnie się rozwinęła, że produkuje obecnie 100 ton drożdży prasowanych w tygodniu. Spirytuz są w niej właściwie produktem ubocznym. Robotnicy mają udział w zyskach przedsiębiorstwa — 10% rocznego zysku rozdziela się między robotników w stosunku do rocznego zarobku każdego. Prócz tego daną jest robotnikom możność nabycia akcji przedsiębiorstwa, które wynoszą tylko 10 zł. holend. Przy fabryce istnieje: kasa oszczędności dla robotników — zakład ubezpieczenia od wypadków, zasiłków w razie choroby, zakład rent na starość, assekuracja ogniowa. Mieszkańca dla robotników są urządzone systemem kotożowym a robotnicy mogą nabywać domy na własność. Istnieje osobna szkoła dla dzieci robotników i stowarzyszenie spożywcze. Komisya, wybrana z pomiędzy robotników, częścią przez nich samych, częścią przez dyrekcję, czuwa nad utrzymaniem dobrego stosunku między robotnikami a przedsiębiorstwem, prócz tego zaś istnieje z osób poza fabryką stojących, złożony sąd rozjemczy do rozstrzygnięcia ewentualnych sporów. Wszystkie te urządzenia okazały się zupełnie praktycznymi i wiodącymi do celu — a stosunek między robotnikami a przedsiębiorstwem nie pozostawia nic do życzenia. Również wzorowem jest urządzenie fabryki pod względem sanitarnym i ochronnym.

Ceny ropy i produktów naftowych.

Lwów, dnia 27 Stycznia 1897.

Table with 7 columns: Wiedeń, Paryż, Tryeste-Pudra, Drobnyhaja, Hamburg, Brama, Nowy-York. Rows include various oil products and prices.

Lwów, z Izby handlowej 27 Stycznia 1897.

Table with 3 columns: 1. Akcje za sztukę, 2. Obligacje, 3. Obligacje. Rows include various stocks and bonds with prices and dividends.

Przekazy

na Warszawę, Berlin, Paryż, Londyn itd. wydad.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji załatwiamy odwrótną pocztą bez doliczenia prowizji.

Dom bankowy i kantor wymiany Ignacego Rosnera

Lwów, plac Marycki 1. 5. (Hotel Francuski) kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmując także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

PEREŁKA

PRZEZ GYP'A.

(Ciąg dalszy).

Potem, pobiegła ku werandzie, wołając: — Masz sobie... państwo de Tourville... a babcia jeszcze nie zesłała!

I podeszła do spotkania damy, która się zbliżała w stroju niezwykle bogatym. Za nią szedł pan o obliczu pospolitem, sztywnej postaci, z miną prawdziwego „snoba”.

Perełka przedstawiła: „hrabia de Clagny... hrabia de Tourville”.

Ponieważ nadeszła właśnie markiza, jeszcze bardzo piękna, w chmurze z koronek, Dyoniza skorzystała z tego i powróciła do przerwanej gawędki z panem de Clagny.

— Coż — zapytała — jakież wrażenie zrobili państwo de Tourville?

— Gorzej niż nieszczególnie. Za to Henryk de Bracieux bardzo wypiękniał. Nie jest on tak przystojny jak jego kuzyn, lecz może z czasem wypięknije jeszcze więcej.

— Jak jaki kuzyn?

— Jak de Blaye...

— Jeszcze?... Widzę, że panu bardzo chodzi o tę piękność Jana!..

— Och moj Boże... piękność... może to za silny wyraz, lecz jest istotnie nadzwyczaj miły, jeśli pani pozwoli.

— Pozwalam...

— Ale... zechciej mi pani powiedzieć, kto jest ten ładny chłopiec, którego spotkałem niedawno w alei?

— Czyż ja wiem?... ktożby to był?... chyba korepetytor Piotrusia... ale... on nie jest tak ładny, jak pan twierdzi.

Pan de Clagny poruszył nieznacznie ręką i rzekł:

— Otóż on właśnie.

— Ach — zawołała Perełka zdziwiona — to prawda!

Wprawił ją w prawdziwe zdumienie zachwyt, z jakim hrabia chwalił urodę pana Giraud i przemiana, którą dostrzegła w korepetytorze, gdy się ukazał we fraku Jana.

W tem ubraniu wybornego kroju i które było mu bardzo do twarzy, młody nauczyciel zdawał się zupełnie swobodny i prawie wykwintny.

To też Henryk, zbliżając się do Dyonizy, wskazał jej pana Giraud i zapytał:

— A co, nie miałem że wspaniałego pomysłu? czy widzisz, jaka różnica? Ale popatrz, widzisz różnicę?

A ponieważ nie odpowiadała tak żywo, jakby sobie życzył, dodał:

— Założę się że nie. Kobiety nie umieją dostrzegać takich rzeczy, gdy idzie o mężczyzn!

Goście przybywali jedni po drugich. Na przód państwo La Balue, o obliczach niewzruszonych, śmieszni, każde na swój sposób, lecz tak szczęśliwi, tak zadowoleni z siebie, tak zachwyceni swymi osobami, że byłoby żal prawdziwie otworzyć im oczy.

Następnie Hubert de Bernés, który jak to przewidziała Dyoniza przyjechał w mundurze, i wodził po salonie okiem badaczem i niespokojnym, czy nie ujrzy, jak miał zwyczaj się wyrażać: „złotego halsztuka”.

Państwo de Juzencourt przybyli ostatni, wiodąc z sobą panią de Nézel, bardzo ładną osobę, cudownie ubraną, zgrabną jak kreolka, z cerą jaszminu i wielkim bogactwem jedwabnych włosów, czarnych jak skrzydła kruźce.

Dyoniza, przypatrując się jej ciekawie, jak gdyby jej była nigdy przedtem nie widziała, zwróciła się do pana de Clagny:

— Rzeczywiście, pani de Nézel jest bardzo ładna!

— Ma przedewszystkiem wiele cech rasowych — odrzekł roztargniony i nie odrywając oczu od Perełki — ale to kobieta, która musi drgać jak harfa na każdy dźwięk...

Młoda panna, mrugając, sciągnęła brwi, jak gdyby wysilała się, żeby zrozumieć:

— Która musi co robić?

— Nie — odpowiedział hrabia niezadowolony — już nawet wcale nie wiem, co powiedziałem.

— Perełko! — zawołała nagle markiza — pani de Juzencourt chce widzieć dzieci; pobiegnij po nie. Wszak pozwalasz, Bertrado, i ksiądz dobrodziej również pozwoli?

Pan de Clagny uczynił ruch, okazując, jak dalece był niezadowolony, iż go z Dyonizą rozdzielono. Zdawało mu się już, że się bez niej obejdzie nie może.

Powróciła wkrótce wraz z Marcelum i Robertem, trzymając nadto za rękę piękne czerolotnie „dzieci” które uśmiechało się, pełne uprzejmości i ufności.

— To mój chrześniak — mówiła z dumą — ślicznie, nieprawdaż? — I piękny... dobry... pieszczotka!

— Ona tak jest dobra dla tego dziecka — mówiła pani de Ruelle — zajmuje się niem ciągle... nawet uczy go czytać!

— Już? — wyrzekł pan de Clagny tonem wymówki — już go uczy czytać?

— Perełko go uczy wielu innych rzeczy! nieprawdaż, Perełko? — zapytała markiza.

— Uczysz także ucznia twego Historii świętej? — Przed dwoma dniami opowiadał mi o Mojżesz... i umiał to bardzo dobrze.

— Czy być może! — rzekł hrabia z niejakim sztywnością — chciałbym to widzieć! Nieszczęśliwe dziecko!

— Tkliwa i słodka, Perełka ukłękła przed chłopcem. Słysząc jak mówiono, że ma opowiadać z „Historii”, biedny dzieciak zwrócił ku niej błagalnie oczy.

— Opowiedz, Fredzio — rzekła.

Potulny, lecz z miną zadąsaną małego przestawał patrzeć na swą chrześną matkę.

— Opowiedz o Mojżesz... umiesz to dobrze.

— Więc — rozpoczął Fredzio głosem rezolutnym — włożył go w kosik, małego Mojżesia, a kosik położył na Nilu.

Zatrzymał się, obcierając spocone czoło.

— A potem? — pytała Perełka — co się stało?

— Nie wiem! — krótko odrzekł mały — nie wiem, mówię ci, powiedz sama, co się stało!

— No... przecież... Uparłeś się, żeby nie odpowiadać.

— Piosięć się — mówiło przymilając się dziecko — nie mogę mnie.

Ale Dyoniza się uparła.

— Musisz powiedzieć. Co się stało, gdy Mojżesz płynął Nilem, co?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa	Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
mieszany osobowy	7 ³⁰	z Janowa	pospieszny	6 ¹⁰	do Czerniowiec i Suczawy
"	7 ³⁵	z Suczawy i Czerniowiec	"	8 ¹⁰	do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadorem
"	8 ¹⁵	z Sokala i Jarosławia przez Rawę	mieszany	9 ⁰⁵	do Janowa
"	8	ze Stryja i Ławocznego	"	9 ¹⁵	do Bełcza w pol. z Sokalem i Jarosławiem
"	8 ⁰⁷	z Podwoleczysk i Brodów	osobowy	9 ³⁰	do Podwoleczysk i Brodów
"	8 ³⁵	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	"	9 ³⁵	do Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	1 ³⁵	z Janowa	"	9 ⁴⁵	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
pospieszny	1 ³⁰	z Krakowa w pol. z Now. Sączem, Zagórzem i Chyrowem	"	10 ²⁵	do Czerniowiec i Suczawy
"	1 ⁵¹	ze Stryja i Ławocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	pospieszny	2 ⁰⁶	do Podwoleczysk i Brodów
"	2 ⁰¹	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	2 ¹⁵	do Czerniowiec i Suczawy
"	2 ⁰⁰	z Podwoleczysk i Brodów	pospieszny	2 ⁴⁰	do Krakowa w połączeniu z Rawą i Chyrowem
osobowy	5 ²⁰	z Podwoleczysk i Brodów	mieszany	3	do Janowa
"	5 ⁴⁵	z Bełcza w pol. z Sokalem i Jarosławiem	osobowy	3 ⁰⁵	do Stryja i Skoiego
Noo			Noo		
osobowy	6 ¹²	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	6 ⁴⁵	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	6 ³⁰	z Janowa	"	7 ⁰⁵	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	6 ⁵⁵	z Krakowa w połączeniu z Rozwadorem	"	7 ²⁵	do Stryja i Ławocznego
pospieszny	8 ⁴⁵	z Krakowa	osobowy	7 ³⁰	do Janowa
osobowy	9 ³⁰	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	mieszany	10 ¹⁵	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	9 ⁵⁵	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	10 ⁴⁵	do Podwoleczysk i Brodów
osobowy	10 ⁰⁵	z Podwoleczysk i Brodów	pospieszny	11	do Krakowa w pol. z Jasłem, Rozwadorem i Nowym Sączem
"	10 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	"	4 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadorem i N. Sączem
"	12 ¹⁰	z Ławocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	5 ²⁵	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5 ¹⁰	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem i Jasłem	pospieszny	5 ³⁵	do Podwoleczysk i Brodów

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedzieli u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedzieli u prezydenta krajowej dyrekcji skarbu Korotyńskiego. Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w przemydłym wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niedys Biesiadzieckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

— Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu.

— Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Jan Dziewoński we Lwowie Halicka 1. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych **kanw**, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. **Mydełka**, perfumy, szcztolki, grzebienie. **Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaszczytów robótek**. **Towary z pierwszorzędnych fabryk**, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Dwa medale zastugi!

Proszę zająć **TUTEK NIEMOJOWSKIEGO** wesołino do analizy.

Nowość: **Tutki egipskie „Orient”**.

Uznanie lwowskiego laboratorium chemicznego!

Artur Kościcki

„SYRJUSZ”

skład tylko najlepszych towarów

Lwów, ul. Zamarstynowska 1. 11.

Filia: ul. 3. Maja 1. 2.

poleca

Kawy najprzedniejsze od 90 ct. do 1 zł. 15 ct. za 1/2 kg.

Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za 1/2 kg.

Okrcuchy najlepsze 1/8 kg. 40, 45 i 50 ct.

Kakao holenderskie Korffa z Amsterdama 1/2 kg. 30 ct., 1/4 kg. 60 ct., 1/2 kg. 1 zł. 10 ct., 1/2 kg. 1 zł. 90 ct.

Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier 1/4 kg. 35 ct. do 75 ct.

Wanilie w laseczkach po 10 i 20 ct.

Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.

Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi, butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct.

Rum prawdziwy z Jamajki, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct., 2 i 3 zł.

Likier ziołowy à la Chartreuse, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct.

Herbatniki 1 kg. 1 zł. 30 ct., do 2 zł. 20 ct.

Spółnika z kapitałem 5 tysięcy zł. poszukuje się w celu utworzenia filii pewnego rentownego interesu handlowego na prowincji. — Zgłoszenia pod Z. Z., Administracja „Słowa polskiego”, Lwów.

PASZTET strasburski, z gęsiich wątróbek po 1 zł. 50 ct., terynka funtowa po 2 zł. z trufkami. — **BULION** doskonały parą gotowany, kilo po 5, 6, 7, 50 i 10 zł. — **HERBATA** świeży transport, po najniższych cenach, poleca Dwór Łapszyn, poczta Brzeżany.

Handel galanteryjny.

na prowincji z liczną klientelą, dobrze się rentują, jest z powodów familijnych do sprzedania. Kapitał potrzebny 12.000 zł. Zgłoszenia pod „Handel” do Administracji „Słowa polskiego”.

POŻYCZKI

pp. Urzędnikom

bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.: **Rogala, Administracja „Słowa polskiego”.**

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po 3 gr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Niżałowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

Story automatyczne

m □ 1 zł. 10 ct., załuzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca **Fabryka stór i załuzji we Lwowie**, ulica Jabłonowskich 9.

Masło solone

zupełnie świeże, pierwszej jakości, sprzedaje w faskach 25 kg. po cenach bardzo przystępnych Zarząd Gospodarstwa mlecznego w Jureczkowej, poczta Krościenko, koło Chyrowa.

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe, Ognie bengalskie, Lampiony i Balony powietrzne

poleca

Alfred Dzikowski

we Lwowie, Karola Ludwika 1. 1.

Ognie sztuczne do strzelb odcyłowych, mianowicie „rakiety” sprawiające olbrzymi efekt.

2 fakle smółkowe do pochodów i t. d.

PODRĘCZNIK dla stowarzyszeń udziałowych

opracowany przez **Narcyza Utmęra i Jakóba Nawrockiego,**

po cenie: egzemplarza zbroszowanego 5 zł. 20 ct. wraz z przesyłką pocztową, zaś oprawne w płótno 5 zł. 55 ct.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego, Lwów, Pasaż Hausmana.

GALICYJSKI Bank Kredytowy

przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje takowe

po 4 1/2 % rocznie.

Galic. Bank kredytowy

pozwaszaj od dnia 1. lutego 1896 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowym wypowiedzeniem

3 1/2% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowym wypowiedzeniem.

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1896 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1896

Dyrekcya.

HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca

HERBATE KAWY

zbiory majowego 1/2 kl. Congo zł. 1.60

Souchong czarna 2. — zbiór majowy 3. —

Kaysow czarna 4. —

Melange de Lond. 4. —

Wysiewki herbatiane 1.30

Wysiewki najlepszych herbat 1.60

poleca najlepsze gatunki

o smaku czystym, aromatycznym które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach

1/2 kl. 1/2 k. 1/2 k.

Portorico 9. — 90

Coba grubo ziarnista 9.50 — 96

Caylon zielona 10. — 100

przednia 10.40 1.04

grubziar 10.75 1.08

perłowa 10.75 1.08

Moca arabska aromat. 10.75 1.08

Moca słaba 10.75 1.08

Opakowania nie leży się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą 5

KTO się zajmuje losem dwumilionowego odtamu polskiego, osiedlonego za Oceanem. Komu zależy na tem, aby wychodziło polskie nie wynaradawiało się, lecz aby istniejące już kolonie polskie stały się podstawą i zarodkiem zdolnych do samodzielnego rozwoju narodowego społeczeństw nowopolskich. Komu zależy na utrzymaniu ścisłej łączności duchowej Macierzy z rozproszoną po świecie ludnością polską. Kto dąży do nawiązania stosunków handlowych z koloniami i emigracją polską do organizacji handlu narodowego na tle światowym, do rozwoju polskiej handlowej geografii, kto wreszcie szuka dokładnych informacji o ekonomicznym stanie różnych krajów, ten zaprenumeruje sobie jedynie w swoim rodzaju pismo polskie, organ Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, dwutygodnik „Gazetę Handlowo-Geograficzną”.

Prenumerata wynosi: W monarchii Aust.-Węg. rocznie 3, półrocznie 1 zł. 50 ct. — W Niemczech rocznie 6, półrocznie 3 marki.

Każdy z abonentów, który złoży odrazu całoroczną prenumeratę otrzyma jako premię odwrotną pocztą bezpłatnie pięknie ilustrowane dzieło prof. dr. Józefa Siemiradzkiego p. t.: „Z Warszawy do Równika, wspomnienia z podróży po Ameryce Południowej”, z licznymi ilustracjami J. Ryszkiewicza i J. Zawadzkiego. Na kosztia przesyłki premii należy dołączyć 25 ct.

Redakcja i Administracja: Lwów, ulica Mochnackiego 1. 12.

MOWA posła Stan. SZCZEPANOWSKIEGO wysła nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie — i jest do nabycia w księgarniach i w Administracji „Słowa polskiego” Lwów — pasaż Hausmana. — Cena 10 ct.

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA” w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2.